Rok XVII. We Lwowie, dnia 15. października 1909. Nr. 42.

Gazeta Kościelna

Przedpłata: roczna . . 11 Kor.
półroczna . 6 „
kwartalna . 3 „
Rękopisów, przyjętych do druku, Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi każdego piątku.

Redakcya, Administracya i Ekspedycya: Ks. Dr. A. Pechnik, Sykstuska 64.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 30 hal. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Od administracyi.

Niektórzy czcig. Abonenci nasi żalą się, że otrzymują Gazetę Kościelną zbyt późno. Otóż wysyłamy wszystkie numery odrazu w sobotę rano, jeżeli zaś nie dochodzą w czasie właściwym, dzieje się to zapewne z winy urzędów pocztowych, które nie doręczają ich zaraz po odebraniu. Reklamacye otwarte są wolne od opłaty.

Upraszamy o łaskawe rychłe nadesłanie prenumeraty zaległej, żebyśmy nie musieli posyłać zbyt wielu kart przypominających.

Z powodu ostatniej dyskusyi sejmowej o naszych teatrach.

W tym roku przedłożył Sejmowi sprawozdanie o rozwoju i działalności teatru lwowskiego i krakowskiego jeden z posłów wybitniejszych, wielki miłośnik i znawca sztuk pięknych, b. namiestnik i prof. uniwersytetu JE. dr. hr. Leon Piniński. Można się więc było spodziewać, że usłyszymy ocenę naszych teatrów trafną, dobrze uzasadnioną i przyczyniającą się do potrzebnej ich reformy. Nadzieja ta niestety zawiodła. Hr. Piniński poprzestał na kilku frazesach, chwalących ogólnikowo te teatry, z pewnemi tylko nie dość wyraźnemi zastrzeżeniami. Pisze on bowiem tak:

„Poprzednie sprawozdanie komisyi o teatrze lwowskim odnosiło się do pierwszego roku działalności dyrekcyi p. Ludwika Hellera i jakkolwiek sąd o kierownictwie teatru nie mógł być jeszcze stanowczym i definitywnym, brzmiało ono wogóle przychylnie, a nawet pominąwszy mniej doniosłe zarzuty, pochlebnie. I dziś po dalszych 2-ch latach musimy uznać niejedną dodatnią stronę kierownictwa, jakkolwiek zastrzeżeń może należałoby nieco więcej uczynić, aniżeli wówczas.

Dodatnią stroną dyrekcyi p. Hellera jest niezawodnie rozmaitość i wszechstronność repertoaru. Poważniejsza komedya i dramat mają przewagę nad farsą i operetką tak, jak to być powinno na głównej, popieranej wielkiemi ofiarami z funduszów publicznych scenie krajowej. Produkcya dramatyczna oryginalna jest uwzględniana stosunkowo dostatecznie, gdyż nie wiele mniej jak połowa przedstawień komedyi i dramatu przypada na dzieła dramatyczne autorów polskich. Jest to stosunek stosunkowo korzystny, jeżeli się uwzględni, że produkcya naszych autorów dramatycznych nie była zbyt obfita, a z pomiędzy sztuk nowych nieliczne tylko zyskały sobie znaczniejsze sceniczne powodzenie.

W repertoarze znalazły też uwzględnienie arcydzieła dawniejszej obcej literatury, szczególnie tragedye i komedye Szekspira i sztuki Moliera, co jako ważną zasługę dyrekcyi musimy poczytać.

Cyfry frekwencyi dowodzą też, że publiczność nasza, z czego się cieszyć trzeba, dość chętnie uczęszcza na przedstawienia poważne. Kasowe powodzenie mają więc widocznie nietylko sztuki lekkie bez głębszej wartości lub operetki, lecz także widowiska prawdziwie poważne. Usiłowania tedy dyrekcyi były przeważne chwalebne i zdrowe a poprawiający się stopniowo gust publiczności, która, jak się zdaje, odwraca się obecnie od modernistycznego dekadentyzmu, jak nie mniej nie zdaje się zbyt lubować w wybrykach nieprzyzwoitych fars lub bezmyślności tandetnych operetek, może zdrowe tendencye kierownictwa teatru tylko wesprzeć. Jeżeli jednak dążenia dyrekcyi na polu dramatu i komedyi wogóle pochwalić musimy, to jednak co do przeprowadzenia ich pod względem techniczno-artystycznym nie możemy się wstrzymać od wytknięcia niektórych usterek i braków. Głównym ich źródłem jest, jak się zdaje, reżyserya, która w ciągu ubiegłego peryodu była niedość umiejętna i niejednolita“.

Tu następują uwagi krytyczne, odnoszące się do reżyseryi teatru lwowskiego, do gry aktorów i do przedstawień operowych; uwagi te pomijamy, ponieważ są to rzeczy, któremi Gazeta nasza nie może się zajmować. Dalej czytamy o teatrze miejskim w Krakowie, że „pod kierownictwem dyr. p. Solskiego rozwija się w sposób,

zupełnie zadowalający i zasługuje ze wszech miar na uznanie. Środki materyalne, którymi rozporządza ta scena, są wprawdzie mniejsze, aniżeli sceny lwowskiej, ale też zadanie ograniczone tylko do dramatu i komedyi stosunkowo prostsze i łatwiejsze. Zadaniu temu dyrekcya umie sprostać zupełnie, repertoar jest bogaty i szlachetny, a tak *mise-en-scene*, jak i wypracowanie w szczegółach, odznacza się z reguły starannością i dobrym smakiem".

Inaczej i — powiedzmy od razu — lepiej ocenił działalność p. Hellera Rusin dr. Oleśnicki, który powiedział, że teatr lwowski „upadł bardzo w porównaniu z dawnemi laty. Lat temu wiele, kiedy mowca był jeszcze akademikiem, panował ton podniosły; słyszało się Szyllera, Szekspira, Słowackiego; dziś panuje operetka lub farsa z paryskiego rynsztoku, z dziesięciorzędnych teatrów paryskich. Czemu nie widujemy tam Szekspira, Szyllera, Kalderona, Słowackiego, Fredry choć na lekarstwo? Dlaczego nie widujemy znakomitych sztuk rosyjskich, czeskich, chorwackich? Czemu nie widziano żadnej sztuki Vrchlickiego, żadnej opery Dworzaka? Dlaczego nam teatr lwowski nie daje tych ideałów, ale każe nam schodzić do nizin moralnych operetki i podrzędnej farsy francuskiej? Działa to deprymująco przedewszystkiem na młodzież.

Dlaczego w Krakowie dzieje się inaczej? Tam repertoar jest inny, a wskutek tego smak publiczności wyższy. Ale jeżeli lwowski teatr obniża smak publiczności, niechże się potem nie skarży, że publiczność nie ma smaku.

Powiadają, że inaczej dyrektor by zbankrutował. W to mowca nie wierzy, ale zresztą lepiej niechby stu dyrektorów zbankrutowało, niżby miała zbankrutować moralność publiczna". (Żywe oklaski na ławach ruskich i polskich).

X. Stojałowski przyłączył się do wywodów posła Oleśnickiego, który zdaniem jego „zawstydził posłów polskich. Nikt z polskich posłów tego dotąd nie powiedział, prócz Kramarczyka, który niestety mówił po kramarczykowsku. Posłowi Oleśnickiemu bili brawo nawet posłowie polscy, wobec tego muszą zdziwić pochwały sprawozdania dla teatru lwowskiego". (C. d. n).

Praca społeczna Duchowieństwa wielkopolskiego.

Dużo się mówi o pracy literackiej i społecznej Duchowieństwa wielkopolskiego i stawia się ją słusznie za wzór kapłanom innych dyecezyi.

Otóż mamy przed sobą nowy „Katalog wydawnictw Drukarni i księgarni św. Wojciecha służących do pracy społecznej". Któżby się był spodziewał takiego rezultatu? Wiadomo, jak zajmowało się Duchowieństwo wielkopolskie ludem wiejskim i rzemieślnikami w kółkach rolniczych, spółkach zarobkowych, gospodarczych, w towarzystwach i czytelniach ludowych w czasach, gdy te pola działalności były najbardziej zaniedbane; wiadomo, że ono pierwsze zajęło się pracą organizacyjną nad podniesieniem poziomu duchowego i materyalnego robotników i robotnic. Od czasu do czasu pojawiały się sporadyczne odgłosy tej pracy na szpaltach dzienników, ale żeby rezultat był tak wielki tegośmy nie przypuszczali.

Katalog wspomniany wymienia:

1. Dzieła i rozprawy z dziedziny ogólnej i specyalnej ekonomii politycznej.
2. Aktualne kwestye religijne — apologetyka.
3. Podręczniki do praktycznej pracy w towarzystwach.
4. Podręczniki prawnicze.
5. Etyka. — Hygiena. — Alkoholizm.
6. Oszczędność. — Samopomoc pieniężna. — Spółki.
7. Kwestya kobieca. — Opieka nad dziećmi. — Służba żeńska.
8. Gotowe materyały do wykładów i nauk.
9. Najaktualniejsze wydawnictwa popularne.
10. Wydawnictwa peryodyczne.

Katalog przytacza przeszło 100 dzieł, rozpraw, podręczników, broszur i podaje krótką ich treść i ocenę. Wejdźmy nieco w szczegóły każdego wyżej wymienionego działu.

W pierwszym dziale znajdujemy przełożone na nasz język podręczniki, informujące nas o kwestyi społecznej i robotniczej, sławnych autorów Biederlacka (Kwestya społeczna), Hammersteina (Sprawa robotnicza), Hitzego (Kwestya robotnicza). Oprócz tego, cały szereg monografii z dziedziny ekonomii politycznej i socyologii (Kantaka: „Państwo, naród, jednostka" i tegoż samego autora: „Obowiązki społeczne i narodowe"), przemysłu domowego, wychodźtwa, koalicyi i t. p. — tu dominuje swą pracą X. Dr. Zimmermann.

Drugi dział obejmuje różne zagadnienia aktualne z dziedziny religii, filozofii i nauk przyrodniczych, stosunek wiedzy do wiary, katolicyzmu do kultury nowoczesnej — moralności do religii — Kościoła do państwa; nadto kwestye ewolucyi, celowości w naturze, własności prywatnej, hypnotyzmu i spirytyzmu (X. Ig. Adamski „Religia i moralność", X. Ehrhard „Katolicyzm a kultura nowoczesna", X. Januszewski „Kościół i państwo chrześcijańskie", X. Mausbach „U źródeł bytu — cel ludzkości", X. Mohl „W pogoni za prawdą" X. Taczak „Hypnotyzm i spirytyzm" i t. d.).

Dział trzeci i czwarty to podręczniki do pracy praktycznej i podręczniki prawne.

Do niedawna odstręczał u nas wielu od zakładania towarzystw brak podręczników, któreby objaśniały paragrafy ustaw o stowarzyszeniach i pouczały jak kierownicy towarzystw pracować mają samodzielnie nad spełnieniem swych zadań. Tysiące, setki tysięcy marek tracą corocznie właśnie najuboższe warstwy dlatego, że nie umieją dochodzić swych pretensyi i nie znają przysługujących im praw.

Na tem polu zasłużył się znowu najwięcej X. Stan. Adamski.

Dział piąty: etyka i hygiena zawiera cenne monografie lekarzy (choroby zaraźliwe, ich objawy, przebieg, sposób leczenia i środki zapobiegawcze; kwestya płciowa, o ile dotyczy moralności, wychowanie niemowląt i t. d.).

Oszczędność — samopomoc pieniężna, spółki — to znów dział wskazówek praktycznych: jak zakładać spółki, jak je prowadzić, jak kontrolować — jednem słowem: co i jak robić.

W przedmowie do katalogu powiada X. Dr. Zimmermann, że Drukarnia i Księgarnia św. Wojciecha w Poznaniu

wzięła w spuściźnie po swym założycielu śp. arcybiskupie Stablewskim zadanie „dostarczania wszystkim, którzy pragną pracować dla dobra społeczeństwa w duchu chrześcijańskim, pomocy w postaci informacyi, podręczników i wszelkiego rodzaju wydawnictw popularnych w miarę rozwoju poszczególnych potrzeb i zagadnień społecznych". Zadanie to pojmują wydawcy tak, że „społeczeństwu całemu, a zwłaszcza duchowieństwu oddawać winni usługi, dostarczając i broni do walki i obrony zasad chrześcijańskich — i środków utwierdzania się w prawdach wiary naszej i podstawach porządku społecznego — i wskazówek do pracy nad rozwojem i postępem społeczeństwa na polu oświatowem, społecznem i gospodarczem i odpowiedniego pokarmu duchowego w tych dziedzinach dla najrozmaitszych warstw społecznych a przedewszystkiem dla warstw robotniczych". A dalej czytamy: „nie możemy mieć ambicyi, aby rozwijać teorye ekonomii politycznej i socyologii i stwarzać samodzielnie dzieła naukowe, bo naszym najprzedniejszym celem jest praca praktyczna, zaspakajająca potrzeby wyżej wymienione".

Z programem tym zgadzają się także wymienione tu wydawnictwa dla ludu. Są to przystępne podręczniki i poradniki dla matek, dotyczące wychowania dzieci, dla ludu narażonego na propagandę protestancką, dla idących do wojska i t. p. Rozchodzą się one w setkach tysięcy egzemplarzy n. p. „Zabierz mię w świat z sobą".

Dział ostatni to wydawnictwa peryodyczne, których katalog wymienia siedem.

1. „Gazeta dla kobiet" (red. X. Czechowski), przeznaczona dla niewiast warstw średnich i niższych.

2. „Głosy na czasie" — to broszury, omawiające zasadnicze kwestye aktualne z dziedziny religii, etyki, filozofii, socyologii, kosmologii i t. d. a dyskutowane w szerokich kołach społeczeństwa [1])

3. „Odczyty i broszury popularne dla towarzystw polskich" — dotychczas wyszło 32 tomików po 10 fenigów.

4. „Poradnik dla spółek" (red. X. Wawrzyniak, patron wszystkich tamtejszych spółek) — zawiera prócz urzędowych komunikatów Patronatu, cenne wskazówki z dziedziny ekonomii w spółkowości.

5. „Przewodnik katolicki" — (red. X. Prałat Kłos) — pismo dla rodzin, bractw i stowarzyszeń katolickich, mające 63.000 abonentów.

6. „Robotnik" — (red. X. Adamski) — ma 28.000 abonentów, — to organ towarzystw robotników polskich.

7. „Ruch chrześcijańsko-społeczny" — (red. X. Dr. Zimmermann) to dwutygodnik, poświęcony sprawom społecznym i gospodarczym, zamieniony w ostatnim czasie na miesięcznik.

Oto w krótkości treść nowego katalogu, informującego nas o doniosłej pracy literackiej i społecznej Duchowieństwa wielkopolskiego. Oto co znaczy praca kilku ludzi, podjęta dla Boga, dla ojczyzny z zapałem i poświęceniem.

X. A. D.

[1]) Część tych broszur oceniliśmy już w G. Kość. (por. np. Nr. 10. z r. b., str. 528 rocznika poprzedniego i t. d.). Dop. red.

Nauka o przygotowaniu się do Komunii św. [1])

»Znalazłaś łaskę u Boga«
(Łuk. 1, 30).

Słowa te wypowiedział Archanioł do Najśw. Panny, kiedy Jej zwiastował, że miała począć w najczystszem łonie swojem Syna Bożego. Co to za poselstwo! Jakaż to dobroć, jakie miłosierdzie Stwórcy i Pana wszechrzeczy, że tyle dla nas niegodnych grzeszników uczynił, że Syna własnego uczynił Synem niewiasty — a dla Niej jakaż to łaska niepojęta — jakie to wywyższenie! Dlatego też mógł powiedzieć do Niej Archanioł: „Znalazłaś łaskę u Boga!" Większej bowiem łaski, odkąd świat stoi, żaden nie doznał człowiek. Jakże więc wielkie musiało być zdziwienie, jaka radość i wdzięczność najświętszej i najpokorniejszej Dziewicy!

Ale i my, drodzy bracia i siostry, podobne słyszymy poselstwo — i do każdego z nas przemawia Kościół: „Znalazłeś łaskę u Boga"! Możesz dostąpić, jeżeli tylko zechcesz, łaski wielkiej i nieocenionej. Ten sam Syn Boży, ten sam Bóg wszechmocny, który wtenczas zstąpił w łono najczystszej Dziewicy, zstępuje codziennie na nasze oltarze i chce zstąpić do twojego biednego, grzesznego serca, chce i tobie oddać się cały, w tobie zamieszkać, tobie udzielić swoich zasług i całej pełni swoich łask niebieskich, z tobą jak najściślej się złączyć. Tej łaski możesz doznać, ile razy zechcesz, bylebyś tylko dobrze przygotował swoje serce za przykładem Maryi na przyjęcie Syna Bożego. Od tego przygotowania zależy, czy najdobrotliwszy Zbawiciel chętnie do nas przychodzi, przynosząc nam najobfitsze błogosławieństwo i stając się nam zadatkiem szczęśliwości wiecznej; — czyli też nasze przyjęcie nietylko nie sprawia Mu radości, ale raczej niesławę i poniżenie, albo czy może nawet ten pokarm niebieski nie staje się dla grzeszników niepoprawnych trucizną i przyczynia się do ich zguby. Pojmiecie sami, jak to rzecz ważna i wielka i godna zastanowienia. Niech nas nauczy sama Matka Najśw., która najstaranniej przygotowała się na przyjęcie Syna Bożego, jak my mamy przysposabiać swoją duszę do przyjęcia Go w Najśw. utajonego Sakramencie. Zdr. M.

1. N. Panna przygotowała się na przyjęcie Syna Bożego najpierw przez to, że zachowała niczem nie skalaną czystość. Czysty jest śnieg świeżo spadły, który pokrywa ziemię podobny do białego kobierca, ozdobionego iskrzącymi się dyamentami; czystą jest lilia, której liście, skąpane w rosie porannej, błyszczą w pierwszych promieniach słońca; czysty był Adam, kiedy powołany twórczą dłonią Boga do bytu i łaską Jego płonący, wzniósł po raz pierwszy oczy ku niebu — czysty jest Seraf, który stoi przed tronem Bożym, oblany jasnością olśniewającą. Ale jeszcze czystsze było serce Maryi. Przedziwnym cudem wszechmocy Bożej była Ona od pierwszej chwili swego poczęcia zachowana od grzechu pierworodnego, który

[1]) Jest to przekład swobodny, z pewnemi zmianami, dodatkami i znacznemi skróceniami, kazania X. prałata i kanonika w Fryburgu Dra Jakóba Schmitta (P. tegoż »Katholische Sonn- und Festtagspredigten«. Zweiter Jahrgang. Fünfte Auflage. Freiburg im Br. Herder. 1909. Str. 492—501). Tłumacz.

plami serca wszystkich innych ludzi, wszystkich innych dzieci nowonarodzonych. A potem czuwał Bóg z największą troskliwością i czuwała Marya sama nad tą czystością tak, iż nigdy w całem życiu swojem nie popełniła najmniejszego powszedniego grzechu. Co więcej, tak czystą była Matka Zbawiciela, że nawet żadna zła pożądliwość nie budziła się nigdy w Jej sercu. Chociaż bowiem taka pożądliwość, która odzywa się mimo naszej woli, nie jest sama w sobie grzeszną, to przecież ona rodzi się z grzechu i jest bodźcem do grzechu i dlatego nie miała mieć przystępu do serca Maryi; nawet cień grzechu nie miał ani na chwilę nigdy przyćmiewać tego najczystszego zwierciadła świętości Bożej.

2. My, drodzy bracia, takiej czystości osiągnąć nie możemy, ale starajmy się, idąc za wzorem Najśw. Panny oczyszczać serca swoje przed Komunią św., o ile tylko zdołamy. Bo wszakże ten sam Syn Ojca Przedwiecznego, ten sam nieskończenie czysty i święty Bóg, który zstąpił w łono Maryi, Ten sam chce wejść do naszego serca. Pomyślcie sobie tak: pan jakiś bogaty i bardzo dobroczynny który wam już wyświadczył największe dobrodziejstwa, pisze wam, że chce was wkrótce odwiedzić i zamieszkać u was przez kilka dni; chce zobaczyć, jak wam się powodzi, pomódz wam i przywieźć nader cenne podarunki. Gdybyście list taki dostali, czyż nie przygotowalibyście z radością najlepszego pokoju w swoim domu dla miłego gościa, czyżbyście przedewszystkiem nie wymietli jak najstaranniej i nie oczyścili tego pokoju? Byłoby to przecież dla owego pana wielką obrazą i nie chciałby u was zostać, gdybyście mu wskazali na mieszkanie izdebkę pełną brudu i nieprzyjemnych zapachów. Nie chciałby też u was zostać, widząc, jak go nie szanujecie i jak jesteście niewdzięczni i zabrałby przeznaczone wam dary.

3. Wiecie, najmilsi, jaki to gość pragnie wejść do waszego serca. Jest On najwyższy, najpotężniejszy, najbogatszy ze wszystkich istot, żyjących w niebie i na ziemi. Jest to wasz najmiłosierniejszy Zbawiciel, który dla was stał się człowiekiem i za was oddał krew i życie wśród niewypowiedzianych męczarni. On chce przyjść, żeby was ubogich zbogacić, was słabych umocnić, was cierpiących pocieszyć, uradować i uszczęśliwić. Pokojem, w którym On chce zamieszkać, jest wasze serce. Cóż więc macie uczynić? Musicie to serce swoje przedewszystkiem starannie oczyścić z wszelkiego brudu grzechowego, Nic bowiem tak nie jest Mu nienawistne, niczem On tak się nie brzydzi, jak grzechem. Gdyby wam kto kazał mieszkać w pokoju wstrętnie zanieczyszczonym, pełnym robactwa, gdzieby nadto jeszcze leżał trup gnijący — jakżeby to było dla was przykre i straszne! Ale jeszcze daleko większe obrzydzenie sprawia Zbawicielowi widok serca, które jest zanieczyszczone grzechem śmiertelnym, w którem mieszka wróg Jego — szatan. Kto ośmiela się przyjąć Komunię świętą w stanie grzechu śmiertelnego, a więc niegodnie i przez to zmusza niejako Pana Jezusa, żeby wszedł do jego serca, ten wyrządza nieskończenie świętemu Bogu, największemu Dobroczyńcy swojemu i Temu, który będzie kiedyś jego sprawiedliwym i strasznym Sędzią, — Temu wyrządza on największą obelgę, dopuszcza się okropnego świętokradztwa, pozbawia się wszelkich łask i ściąga sobie najcięższą karę, często już w tem życiu, a jeżeli nie, to w przyszłem. O takim mówi św. Paweł Ap., że „sąd sobie je i pije“ (I. Kor. 11, 29), t. zn. on będzie potępiony, jeżeli umrze w tym grzechu, jeżeli nie zgładzi go szczerym żalem i dobrą spowiedzią. O bracia moi i siostry! Oby z was żaden nie dopuścił się nigdy tak potwornej zbrodni! Jeżeli macie na sumieniu jaki grzech ciężki, zrzućcie z siebie ten ciężar przez dobrą szczerą, dokładną spowiedź, a potem dopiero pospieszcie po Pańskiego Stołu. Pobudzajcie się do żalu przed spowiedzią i ponawiajcie kilkakrotnie przed nią mocne postanowienie, że będziecie usilnie zwalczali wszelkie pokusy do grzechów ciężkich i że będziecie unikali sposobności do nich.

4. Ale czy na tem macie poprzestać? Czy to już wystarczy, jeżeli uwolnicie się od brzemienia grzechu śmiertelnego? Czy gospodyni troskliwa, która oczekuje gościa miłego, albo nawet jakiegoś wielkiego pana, zadowoli się tem, że najgrubsze tylko śmiecie usunie z pokoju, gdzie on ma zamieszkać? Nie, — ona będzie się starała wytrzeć także mniejsze plamy, pozmiatać kurz i pajęczynę, żeby sprzęty wszystkie i cały pokój wyglądały jak najczyściej i najpiękniej. „Czyż nie widzisz — mówi św. Jan Złotousty — jak starannie są wyczyszczone, jak błyszczą się naczynia święte“ (w których przechowuje się Ciało Pańskie)? „Jeszcze czystsze, jeszcze jaśniej błyszczące i świętsze powinnyby być nasze dusze. Te bowiem naczynia nie mają uczestnictwa w Ciele Pańskiem, które w nich spoczywa, nie spostrzegają go i nic o niem nie wiedzą. My zaś stajemy się jego uczestnikami i wiemy, kogo przyjmujemy“ (In epist. ad Ephes. hom. 3, n. 4). Dlatego starajcie się, najmilsi, o ile możecie, pozbywać się także grzechów powszednich. Prawda, że grzechy powszednie nie czynią jeszcze człowieka niegodnym Komunii św. Nie potrzebujesz więc iść znowu do spowiedzi, jeżeli np. spowiadałeś się dnia poprzedniego, a potem dopuściłeś się niebacznie jakiegoś małego kłamstwa lub lekkiej, nieszkodliwej obmowy. Ale już sama cześć i miłość ku Zbawicielowi, który chce do was przyjść, a brzydzi się także grzechem powszednim, powinna was nakłaniać do wielkiego starania, aby was i taki grzech nie plamił w chwili, kiedy Go przyjmujecie. A nadto zważcie, że tem większe otrzymacie łaski przy tym Stole Pańskim, im czystsze będą serca wasze i tem lepiej będziecie naśladowali czystość N. Panny, której nie splamił nigdy żaden, najmniejszy nawet grzech powszedni.

5. Ale to jeszcze byłoby za mało. N. Panna przyozdobiła się na przyjęcie Zbawiciela także najpiękniejszemi cnotami. I nam koniecznie potrzebne są cnoty, jeżeli Mu chcemy godną Jego majestatu i Jego dobroci zgotować w sercu swojem gościnę. Kiedy gospodyni przygotowuje izbę na przyjęcie dostojnego i miłego gościa, czy tylko oczyści ją starannie z wszelkiego prochu i brudu i nic więcej nie zrobi? Czy może być gościowi miło w pokoju, który jest wprawdzie czysty, ale całkiem pusty i zimny? Z pewnością nie. Dla tego postara się gospodyni, i o to, żeby były w pokoju sprzęty potrzebne, żeby na ścianach wisiały piękne obrazy, żeby w lecie były tam i kwiaty, a w zimie, żeby było przyjemne ciepło. Otóż podobnie jak pokój staje się miłym, kiedy jest pięknie ozdobiony i ciepły, tak ozdoba cnót i ciepło miłości spra-

wia, że P. Jezus chętnie przychodzi do nas i że miły Mu jest pobyt w sercach naszych.

6. Jakże wspaniale, jak prześlicznie było serce Naj. Panny ozdobione cnotami! Już w chwili Jej poczęcia wlał Duch św. wszystkie cnoty w Jej serce, a Ona strzegła ich jak najtroskliwiej i ćwicząc się w nich ustawicznie, rozwinęła je tak, że zajaśniały najcudniejszemi barwami i woń wydawały najmilszą. Podobnie jak w ogrodzie cesarskim zebrane są razem najwspanialsze i najwonniejsze kwiaty z różnych krajów i części ziemi — tak w najczystszem sercu Maryi jaśnieją wszystkie owe cnoty, które podziwiamy u różnych Świętych, ale piękność cnót Maryi jeszcze bardziej jest zachwycająca, a woń ich jeszcze milsza. Gdzież bowiem jest Święty, któregoby czystość dorównywała czystości Tej, o której mówi Duch św.: „Wszystka jesteś piękna, przyjaciółko moja, a niemasz w tobie zmazy“? (Cant. IV, 7). Gdzież jest Święty, któregoby miłość ku Bogu i bliźnim, któregoby pokora albo cierpliwość lub jakakolwiek inna cnota dała się porównać z cnotami Maryi? „Jedna jest gołębica moja, doskonała moja“ czytamy o Niej w „Pieśni nad pieśniami“ (VI, 8).

7. I my, najmilsi, otrzymaliśmy przy chrzcie świętym cnoty nadprzyrodzone — i nasze dusze ozdobiło cudownie to kwiecie niebiańskie. I my mieliśmy ćwiczyć się w tych cnotach, jak czyniła N. Panna, a wtenczas byłyby i w naszych duszach pączki te rozkwitnęły się w całej pełni! A czyśmy to zrobili? Jakże to wyglądają te kwiaty, co miały serca nasze ozdobić? O może one tak wyglądają jak ogród, którego płot jest dziurawy i do którego weszła trzoda niechlujna i wszystko w nim pogryzła, zdeptała, zniszczyła! Ta trzoda — to grzechy ciężkie, które pustoszą ogród ludzkiego serca. A może tak źle nie jest jeszcze z nami, może są jeszcze w nas jakieś cnoty, ale są rozwinięte słabo, jak kwiaty nie plewione i nie podlewane, bośmy nie pracowali nad sobą, żeby się wyćwiczyć i wydoskonalić — czy to we wierze, czy w miłości, czy w pokorze, czy w cierpliwości, czy w innych cnotach? Cóż wtedy macie zrobić?

8. Oto przedewszystkiem musicie przyjmować godnie i często św. Sakrament pokuty; on nietylko oczyści dusze wasze od grzechów ciężkich, ale przyozdobi je na nowo cnotami, któreście otrzymali przy chrzcie św. i któreście stracili. A jeżeliście ich nie stracili przez grzech śmiertelny, to łaska Boża, którą otrzymacie w Sakr. pokuty, pomnoży, upiększy, odświeży niejako i umocni te cnoty. A dalej proście Świętych Pańskich, a zwłaszcza Matkę naszą niebieską i Orędowniczkę, żeby wam dopomogła serca wasze jak najpiękniej ozdobić, abyście godnie przyjąć mogli Boskiego Jej Syna w Komunii św. A potem zwróćcie się do Niego samego, przeproście Go z żalem serdecznym, że tak ubogie, tak nędzne znajdzie u was mieszkanie i mówcie do Niego: „O najdroższy Zbawicielu mój, chciałbym Ci z całej duszy dać mieszkanie lepsze, ale nie mogę. O gdybym miał owe cnoty, ową pobożność, ów żar miłości, z którym przyjmowali Cię Święci Twoi i sama Matka Twoja Najświętsza! Ale błagam Cię przez miłość Matki Twojej, przyjdź do mnie niegodnego, zamieszkaj i w mojem sercu i ozdób je sam wszystkiemi cnotami“! A potem, skoro się tak pomodlisz, bracie i siostro i zmówisz akty wiary, nadziei i miłości, idź ze czcią najgłębszą, z pokorą, w skupieniu ducha do Stołu Pańskiego. Pomyśl, kim jesteś i kogo masz przyjąć, że przychodzi do ciebie Ten, który jednem słowem wszechmocy swojej stworzył niebo i ziemię, któremu miliony Aniołów św. służą z najgłębszą pokorą i który przyjdzie sądzić żywych i umarłych. Ale nie lękaj się do Niego zbliżyć, jeżeli starałeś się, jak mogłeś, oczyścić duszę przez dobrą spowiedź i postanowiłeś sobie odtąd już wedle możności wszelkich grzechów unikać. On cię przyjmie, jak przyjął ojciec kochający syna marnotrawnego, przebaczy ci wszystkie przewinienia twoje i obdarzy cię nieocenionymi skarbami łaski i dobroci swojej, żebyś mógł już odtąd lepsze życie rozpocząć i zasłużył sobie na połączenie się z Nim w wieczności — Amen.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Związek XX. Katechetów ruskich. W dniach 10—13 września rb. odbyły się w ruskiem seminaryum duchownem we Lwowie rekolekcye dla katechetów szkół średnich. Nauki rekolekcyjne głosił sam X. Metropol. Szeptycki. Uczestników było 33 ze wszystkich trzech dyecezyi galicyjskich obrz. grec. Po rekolekcyach naradzali się uczestnicy pod przewod. X. Metropolity nad założeniem Tow. Katechetów. Zgodzono się na to, że najdalej za 3 miesiące Towarzystwo to ma być zawiązane, a mianowicie dla każdej kategoryi szkół ma być utworzona sekcya osobna. Towarzystwo ma zająć się udoskonaleniem nauki religii i potrzebami katechetów.

Życzymy nowemu Towarzystwu powodzenia. Mamy też nadzieję, że poparcie materyalne i moralne, którego udzieli mu zapewne cały kler ruski, pobudzi także Duchowieństwo łacińskie do gorliwszego zajęcia się naszym Związkiem Katechetów. U nas jest jeszcze dziwny brak solidarności i zrozumienia potrzeby łączenia się i naradzania nad sprawami, które przecież jak najżywiej powinny każdego kapłana obchodzić. Pod tym względem moglibyśmy się dużo nauczyć od braci Rusinów.

Za to nie zapomniała o istnieniu naszego Związku c. k. Administracya podatków, od której właśnie otrzymaliśmy uprzejme wezwanie, żebyśmy przedłożyli „szczegółowe, ustawą przepisane zeznanie całego swego tak nieruchomego jak i ruchomego majątku w celu wymiaru ekwiwalentu“! Jest w tem pewna mimowolna humorystyka, zaprawiona goryczą, że przecież urząd podatkowy musi mieć nie lada wyobrażenie o zasobach i rozwoju naszego Związku.

«Unitas» w Poznaniu. Jakże inaczej pojmują konieczność stowarzyszeń bracia nasi w Wielkopolsce. Oto dnia 13 września r. b. odbyło się w Domu Katolickim w Poznaniu walne zebranie Związku Kapłanów „Unitas“, na którem stwierdzono, że do Związku przystąpiło w pierwszym roku jego istnienia 570 członków i że stowarzyszenie to rozwija się bardzo pomyślnie. Czasopismo „Unitas“ wychodzące dopiero od 1-go stycznia rb. miało 746 abonentów i doprowadziło już do pewnej acz skromnej nadwyżki w dochodach (62.24 mk.).

Zebranie to zajęło się także gorąco sprawą „Domu dla księży“ w Zakopanem. Wiadomo, że dom tak istnieje już od lat 20, ale jest zbyt mały (ma tylko 7 pokoi), niema w nim kaplicy, ani mieszkań zimowych. W tym roku mieszkało w nim 70 księży (nie jednocześnie). Dn. 24 lutego rb., zawiązała się spółka w Krako-

wie (wpisana 27 marca do rejestru stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych), która chce urządzić 2 domy, jeden hotelowy dla zdrowych, wycieczkowiczów, drugi dla chorych. Suchotnikami wszakże zajmować się nie będzie, lecz osłabionymi, rekonwalescentami, nie zarażonymi żadnemi chorobami zakaźnemi. Nadarzyła się też sposobność nabycia domu, zawierającego 40 ubikacyi i 5 sal, które można obrócić na kaplicę, salę jadalną, bilardową, łazienki itd.

Pobyt będzie uprzyjemniony, wygodny i tani. Dotąd po 5 kor. brano za kompletne utrzymanie, a pod względem kulinarnym starano się uwzględnić wszelkie słuszne wymagania.

X. prałat Wawrzyniak który od r. 1867 zna Zakopane i często je odwiedza, podniósł potrzebę takiej instytucyi, jakie już we wszystkich krajach istnieją i rozwijają się pomyślnie i przyznał, że ponieważ duchowieństwo ze wszystkich dzielnic Polski przybywa licznie do Zakopanego, więc każdy Konfrater wiele w takim domu może odnieść pożytku w postaci wiedzy i rozrywki koleżeńskiej.

Mowca oświadcza, że tak, jak cieszy się, gdy chwalą jego dyecezyę, tak martwiłoby go, gdyby gdziekolwiek brakło przy dobrej sprawie kapłanów wielkopolskich. Aby więc do urzeczywistnienia Domu dla księży dopomódz, oddajo na cel ten 10.000 kor. do dyspozycyi Związku „Unitas".

Kwota ta ma być zahipotekowana na Domu. Nie będzie się żądało ani kapitału z powrotem, ani procentu, póki będzie w Domu dobra gospodarka, t. j. póki nie pewna koterya ani dyecezya, lecz cały ogół z niego pożytek mieć będą i doznawać będą ulgi pewne ci z dyecezyi ofiarodawcy, którzy od „Unitas" otrzymają polecenie.

„Sprawa sama rozwinie się pomyślnie, jeżeli członkowie nie będą brać dywidendy, lecz gromadzić będą coraz większe własne fundusze, aby rozbudowywać rozpoczęte dzisiaj dzieło".

Za ten hojny dar złożono czcigod. X Prałatowi serdeczne podziękowanie. Dotąd zebrał już X. Kat. Kaliciński w Tarnowie, dyrektor spółki, przeszło 200 udziałów (po 50 kor.).

Kongres pedagogiczny we Lwowie. Kongres ten, który budzi zainteresowanie w szerokich kołach pedagogicznych i obywatelskich całej Polski, ma obrady swoje rozpocząć nie, jak ogłoszono 31. października, lecz 1. listopada r. b., a to z tego powodu, iż 31. października odbędzie się główna uroczystość jubileuszu Słowackiego, którego Kongres będzie niejako dalszą częścią. Dobrze się stało, że zaraz po zjeździe literackim zaczyna się Kongres, bo wielu uczestników Zjazdu będzie mogło wziąć bezpośrednio udział w Kongresie. Uchwalono rozszerzyć program Kongresu przez stworzenie osobnej sekcyi dla wychowania pozaszkolnego młodzieży i wychowania sierót. Sekcya ta obejmie 4 referaty, do których uprosił Komitet pp. Jeżewskiego, Dra Sorkowskiego, prof. Dra Juliusza Makarewicza i H. Szybalskiego, znanych ogólnie działaczy na tem polu. W tych dniach ogłosi Komitet szczegółowy program i zacznie rozsyłać zaproszenia i karty uczestnictwa.

Osobnem pismem zwrócił się Komitet do Rady szkolnej krajowej, by ułatwiła nauczycielstwu wzięcie licznego udziału w Kongresie przez udzielenie potrzebnych urlopów.

Przypominamy, że biuro Komitetu mieści się w domu Polsk. Tow. Pedagogicznego, ul. Friedrichów I. 10. Tam należy przesyłać wszelkie zgłoszenia. Komitet urzęduje codziennie od godz. 4—6 po poł. *N.*

Z Włoch. Znieważenie biskupa. Biskup Boggiani udał się do Adryi, aby obwieścić kapitule, że stosownie do rozporządzenia papieskiego, pozostawiając Adryę stolicą dyecezyi, przenosi swą siedzibę do Rovigo. W Adryi został przyjęty przez tłum gwizdaniem i okrzykami nieprzyjaźnymi. Wieczorem zaś, gdy wracał na kolej w towarzystwie kilku prałatów, tłum, na nowo zebrany, ścisnął się koło niego, gwiżdżąc i odgrażając się złowrogo, a nawet obrzucono biskupa i zraniono kamieniami. Z trudem udało mu się wsiąść do wagonu, za którym tłum począł biedz, wyjąc i rzucając kamieniami. Nieliczni żandarmi nie mogli zapobiedz brutalnemu napadowi. Późnym wieczorem dokonano kilku aresztowań. Z tego powodu obłożyła Kongregacya Soboru z polecenia Ojca św. miasto interdyktem na 14 dni. Czekamy na bliższe wyjaśnienie tej smutnej sprawy. Mieszkańcy Adryi sprzeciwiają się przeniesieniu rezydencyi biskupiej do Rovigo dlatego, żeby ich miasto nie poniosło przez to strat materyalnych i nie podupadło. Nadto była tu niezawodnie czynną agitacya antyreligijna. Karząc miasto interdyktem, zabroniła Kongregacya Soboru odprawiać Mszy św. i innych funkcyi liturgicznych we wszystkich jego kościołach i kaplicach, udzielania publicznego Sakramentów św., uroczystych pogrzebów i ślubów. Pozwolono tylko: chrzcić dzieci, udzielać Sakramentów św. chorym i umierającym, asystować przy ślubach cichych i odprawiać jedną tylko Mszę św. w tygodniu w celu konsekrowania komunikantów.

Murri. Don Murri okrywa się śmiesznością z powodu swej niekonsekwencyi. W poprzednich o nim wzmiankach przewidywaliśmy, że kiedyś i przez swych towarzyszy zostanie wyklęty, podobnie jak przez Kościół. Obecnie zdaje się to urzeczywistniać. Jedno z pism poczęło go wyśmiewać, nazywając go republikaninem i monarchistą, wierzącym i niewierzącym, księdzem i świeckim, a zawsze tylko do pewnego punktu („fino ad un certo punto"). Bolało go to bardzo, zwłaszcza że i inne pisma poczęły występować przeciw niemu. Postanowił tedy wzmocnić swoje zachwiane stanowisko, ogłaszając w „Libertà", organie swoim politycznym, list do swoich wyborców w Montegiorgio, który następnie powtórzyły i stołeczne dzienniki. Murri rozwija w nim swoje poglądy polityczne. Przedewszystkiem oświadcza się za walką z Kościołem i te radykalną. Ponieważ w bloku włoskim mają obecnie przewagę socyaliści, więc potrzeba, ażeby odtąd przewagę i przodownictwo posiadło stronnictwo radykalne, jeśli się ma prędko utworzyć większość antyklerykalna. Nadto powinno stronnictwo radykalne oczyścić się z elementów niepewnych. I tu uderza Murri ostro na niektórych radykałów. Poczem oświadcza, że pragnie we Włoszech rozdziału państwa od Kościoła; — oddania majątków parafialnych wraz z kościołami w zarząd stowarzyszeniom kultualnym, podległym zupełnie rządowi, — konfiskaty dóbr biskupich i seminaryjnych; — zniesienia zgromadzeń zakonnych i odebrania im majątków; wreszcie i konfiskaty Watykanu przez rząd. „Czas już nadszedł" pisze Murri, „by poddać ponownemu rozpatrzeniu prawa gwarancyjne i stanowisko, jakie one zapewniają Stolicy Apostolskiej. Obecnie w polityce wewnętrznej kraju, równie jak i w polityce międzynarodowej wiele zmian zaszło. Państwo włoskie powinno pierwsze to uwzględnić i według tego postępować. Ta pozorna zwierzchność, czyniąca Watykan państwem w państwie, wraz z jego oddziałami zbrojnymi i ich nietykalnością, jest widoczną i ciągłą obrazą godności chrystyanizmu i rzeczywistej zwierzchności Włoch. Powinny one już dokończyć dzieła, zaczętego w r. 1870 (niestety zatrzymały się wtedy bojaźliwie u progu bramy bronzowej) i zrównać mieszkańców owego pałacu z resztą obywateli włoskich... Włochy powinny wziąć w bezpośrednią opiekę skarby sztuki, które zamyka w sobie Watykan... Nic już nie usprawiedliwia uprzywilejowanego stanowiska, jakie dają prawa gwarancyjne, a cywilizacya dzisiejsza nie może ich dalej tolerować".

Cóż na to socyaliści włoscy? Nawet ci nie godzą się na tak radykalny program i na przekształcenie państwa w rodzaj Antykościoła. „Dla nas", odpowiada Mur-

ri'emu l'Avanti „katolicyzm jest to Kościół ze swoją hierarchią, swym ustrojem, swą konstytucyą. Jeśli p. Murri chce stworzyć rodzaj nowego protestantyzmu, to jego sprawa"...

Z Francyi. Znieważanie kościołów i kaplic. W pałacu, odebranym arcybiskupowi paryskiemu, zamieszkał, jak wiadomo, minister robót publicznych, socyalista Viviani. Kaplicę arcybiskupią zamienił sobie na salę jadalną. Kościół, należący do dawnego opactwa w Saint-Léger, oddano miastu Soissons. Otóż radni miejscy 12 głosami przeciw 8 uchwalili oddać go „wolnomyślnym". Ci objęli go 26. września r. b. uroczystym bankietem w posiadanie. Biskup z Soissons wydał list pasterski, w którym piętnuje bezczeszczenie kościołów i miejsc świętych, podnosząc, że podczas bankietu znajdowały się w tym kościele jeszcze ołtarze ubrano, jak zwykle do nabożeństw, tudzież inne przedmioty poświęcone.

Złote słowa. Warto zapamiętać słowa jednego z przełożonych zgromadzenia wydalonego z Francyi, wypowiedziane temu trzy lata do grona osób, opłakujących upadek Francyi i przewrotną walkę antyreligijną: „O gdybyśmy z wielu milionów. któreśmy wydali na budowę kościołów i powiększanie konwentów, przechodzących obecnie w ręce nieprzyjaciół, byli obrócili tylko trzy w należytym czasie na założenie i utrzymanie sześciu dzienników antysekciarskich, nie bylibyśmy się znaleźli w dzisiejszem położeniu". I nikt nie śmiał zaprzeczyć słowom tym słuszności.

»Dépêche« zaskarżona. „Dépêche", dziennik tuluzki, najbardziej rozszerzony w południowej Francyi, nie zadowolony jeszcze z tego, że w Barcelonie 26 klasztorów zniszczono doszczętnie, postanowił zohydzić przed światem nieszczęśliwe zakonnice, ofiary rewolucyi, pisząc, że „republikanie", dostawszy się do niektórych konwentów, znaleźli tam trupy i narzędzia tortury, a nadto inne rzeczy (trudno je tu wymieniać). Oszczerstwo to powtórzyło kilka dzienników francuskich i włoskich. Zuchwałość, z jaką zakonnice oczerniono i z jaką wogóle przeciw Kościołowi występują, wyczerpała cierpliwość X. Santola (apostoła młodzieży rękodzielniczej we Francyi). który przybył umyślnie do Barcelony, aby przecież nałożyć jakieś wędzidło prasie przewrotnej. Za jego staraniem wszystkie zakonnice w liczbie 664 z 26 konwentów i instytucyi religijnych, do których podczas zaburzeń wdarły się bandy rewolucyjne, wystąpiły wspólnie ze skargą przeciw „Dépêche" o oszczerstwo. Połączenie się wszystkich bez wyjątku było konieczne już z tego względu, by zarzuty, zwrócone przeciw zakonnicom niektórych konwentów bliżej nie oznaczonych, nie spadły właśnie na te, któreby się do wspólnej skargi nie przyłączyły. Wikary kapitularny nie obsadzonej stolicy arcybiskupiej w Barcelonie poparł gorliwie całą sprawę i wystawił wszystkie potrzebne, urzędowo stwierdzone dokumenty, tyczące się konwentów zburzonych i pojedynczych zakonnic. Nadto gubernator cywilny i głównodowodzący wojskowy obiecali swe czynne poparcie i złożenie świadectwa w razie potrzeby.

Charakterystyczne są podłe sztuczki, jakich używali rewolucyoniści, aby zniesławić w oczach tłumów imię zakonne. Oto z nich jedna. Podczas gdy zgraja podpalaczy plądrowała dom OO. Franciszkanów przy San Gervasio, młody mężczyzna z zawiniątkiem pod ręką wszedł do konwentu, a w niedługą chwilę począł przez okno pokazywać tłumowi koszulę i inną bieliznę kobiecą. Stwierdzają to naoczni świadkowie, jak M. Porte, urzędnik banku znajdującego się tuż naprzeciw konwentu i M. C. Bissedas. Gdzie zaś potrzebna była odwaga, tam napastnicy zmykali. Ojcowie Jezuici i klub Karlistów prędko się ich pozbyli, broniąc się rewolwerami. Za to udali się do bezbronnych konwentów niewieścich, by tam swojej dowieść nienawiści przeciw Kościołowi.

Teraz, gniewając się na wojsko, że zaprowadziło porządek, starają się represye przeciw nim rozpoczęte, przedstawić w strasznych kolorach. Dwa tysiące, woła „Dépêche", robotników zabitych, przeszło trzy tysiące uwięzionych. Tymczasem zabito tylko 85 rewolucyonistów, a uwięziono niespełna tysiąc, z którymi rząd pobłażliwie postępuje, szukając głównie sprawców rewolucyi.

Liczba jej uczestników wynosiła do 40 tysięcy, byli to ludzie bez zajęcia, kobiety, a przedewszystkiem młodzież od 16 do 20 lat.

Straty, poniesione przez zakony, starają się ich przeciwnicy zmniejszyć. Lecz, jak się okazuje, sami Pijarzy w Barcelonie są poszkodowani na więcej niż 4 miliony pesetas (franków). Ogromne kollegium, biblioteka o 80.000 tomach, między tymi manuskrypty gotyckie i inne średniowieczne, conne zabytki; gabinet historyi naturalnej, do którego od stu lat przysyłali okazy misyonarze tego zakonu, pracujący na Antyllach, Filipinach, Fernando-Po, itd.; bogate zbiory numizmatyczne, mineralogiczne — wszystko to poszło z dymem.

Plan rewolucyonistów był taki: naprzód mieli burzyć klasztory, potem kasarnie, z wyjątkiem cytadeli, która im miała zabezpieczyć panowanie nad miastem, w końcu chcieli splądrować banki.

Klasztor zakonnic z Valdoncella poniósł strat ponad trzy miliony fr. Zakonnice uciekały z klasztorów jedynie ze życiem, w ubraniu tem, jakie miały na sobie, nie unosząc ani pieniędzy, ani bielizny, a niektóre z nich w pierwszych dniach zmuszone były do wyciągania dłoni po jałmużnę.

Ciekawi jesteśmy, jakie stanowisko zajmie prasa liberalna wobec procesu, wytoczonego przez zakonnice dziennikowi „Dépêche". *F.*

Z prasy peryodycznej.

I.

Otrzymujemy pismo następujące z prośbą o umieszczenie:

»Odkąd szerokie masy ludu powołane zostały do życia politycznego — jest niezbędną rzeczą, aby katolicy mieli swój organ polityczny, któryby we wszystkich kwestyach bieżących oświecał ich ze stanowiska religijnego i narodowego, a bezpartyjnego. Zrozumiały to już dawno radykalne żywioły, zrozumieli to i żydzi nasi, którzy nie szczędzą funduszów, aby opanować naszą prasę polską — i rzeczywiście osiągnęli na tem polu znaczne rezultaty — gdyż organa, przez nich założone lub subwencyonowane, rozchodzą się licznie po kraju, jak n. p. »Wiek Nowy« »Głos« itp.

My katolicy jesteśmy pod tym względem upośledzeni. Dwa dzienniki założyliśmy przed kilku laty we Lwowie, »Ruch katolicki« i »Przedświt«, ale obydwa nie cieszyły się długim żywotem, a pochłonęły po kilkadziesiąt tysięcy guldenów.

Podpisany, idąc za głosem Ojca św., który rzekł pewnego razu, że na wydawnictwo dziennika katolickiego dla ludu oddałby ostatnią suknię — założył przed rokiem »Gazetę codzienną«, która ma stać nad stronnictwami — ma być bezpartyjną i bronić wszędzie i zawsze interesów katolickich i polskich. Posiada ona najświeższe wiadomości z kraju

i telegramy z zagranicy — a jest też najtańszym dziennikiem na całym obszarze Polski — bo numer kosztuje tylko 2 hal. Ale dziennik tak tani może się tylko wtedy opłacić, jeżeli będzie miał 20.000 prenumeratorów. Gdy jednak dotąd mało poparcia doznaliśmy w kraju — co w pierwszym roku istnienia jest całkiem naturalnem — przeto dołożyliśmy w tym roku przeszło 30,000 kor. do Gazety.

Nie zrażamy się jednak tem niepowodzeniem, bo spodziewamy się, że Wiel. Duchowieństwo raczy nas poprzeć swoim wpływem i że w drugim roku nie będziemy potrzebowali dodawać, a to tem mniej, że posiadamy własną »Drukarnię mieszczańską«, której dochody przeznaczone są na pokrycie niedoborów naszej Gazety.

Upraszamy przeto Przewiel. Duchowieństwo, aby polecało w parafiach swoich, do czytelń i kasynów naszą Gazetę, aby też udzielało łaskawie roboty naszej Drukarni mieszczańskiej.

Zgłaszać się należy pod adresem:

Administracya »Gazety Codziennej« lub Drukarnia mieszczańska Lwów Podwale l. 7.

Zamieszczamy to pismo tem chętniej, że ono zwraca na nowo uwagę na konieczną potrzebę stworzenia dziennika katolickiego, któryby mógł paraliżować zgubny wpływ rozpowszechniającej się coraz bardziej prasy żydowskiej, bezwyznaniowej i liberalnej. Zastrzegamy się jednak przed przypuszczeniem, jakobyśmy byli zadowoleni zupełnie z dotychczasowej działalności »Gazety Codziennej«. Ogłaszała ona obok artykułów dobrych i takie, które czytaliśmy z przykrością. Życzymy jej powodzenia w nadziei, że coraz lepiej spełniać będzie trudne bardzo zadanie, którego się podjęła. *Redakcya.*

II.

W ostatnim Nrze „Dwutygodnika katech. i duszpast.“ pisze Redakcya:

„Niewesołą nowiną musimy się podzielić z P. T. Współbraćmi. Drukarnia podniosła nagle cenę tak wysoko, iż różnica roczna wyniesie 350 K. Gdyby nas to spotkało wśród wakacyj, bylibyśmy po prostu zawiesili wydawnictwo, obecnie jednak, ściągnąwszy sporo prenumeraty, nie możemy dopuścić do przerwy w wydawaniu pisma, ani też podwyższać jego ceny. Spróbujemy wybrnąć ze sytuacyi w ten sposób, że zamiast po $2^1/_2$ arkuszy wydawać będziemy numery po 2 arkusze druku; gdyby jednak ilość prenumeratorów się wzmogła, wrócimy znowu do $2^1/_2$ arkuszy. Objętość pisma zawisła w ten sposób od życzliwości P. T. Współbraci i od skrzętności w jednaniu nowych Prenumeratorów.

Przy tej sposobności pragniemy się uporać z inną jeszcze kwestyą. Gdy po ostatnim kursie katechetycznym we Lwowie i po napaści osobistej w „Gaz. Kośc.“ ilość prenumeratorów „Dwutygodnika“ spadła z 900 na 400, należało pismo zwinąć, bo się opłacać nie mogło. Z czasem ilość prenumeratorów podniosła się do 500, ale i tę cyfrę każdy znawca uzna za niewystarczającą. Mimo to stawialibyśmy i nadal czoło trudnościom finansowym, gdyby nie okoliczność, że między ubywającymi prenumeratorami i współpracownikami przeważają XX. Katecheci! Dobór pozostałych świadczyć może chlubnie o zapale do katechizowania wśród młodszego duchowieństwa parafialnego, ale zarazem naprowadza na myśl, że zdaniem fachowców-katechetów sposób redagowania „Dwutygodnika“ istotnie potrzebom nie odpowiada, albo że fachowe pismo katechetyczne niema u nas wogóle racyi bytu. Drugą ewentualność uważalibyśmy za smutną, wolimy zatem przypuścić pierwszą i wobec tego z końcem bieżącego (14-go) rocznika, tj. z dniem 20. czerwca 1910 ***wydawnictwo Dwutygodnika zawieszamy***.

Z rozmysłu ogłaszamy to wcześnie, by ci, którzy sprawami katechetycznemi u nas się interesują, a zwłaszcza nowo zreorganizowany „Związek Katechetów“, mieli czas poczynić kroki stosowne, o ile pragną uniknąć przerwy — i w innem mieście, nie na głuchej prowincyi, założyć pismo katechetyczne. W takim razie jedynie moglibyśmy nadal wydawać „Dwutygodnik“, gdyby tymczasem ilość prenumeratorów znacznie wzrosła — i to wśród Katechetów — ale o tem wątpimy. Bóg osądzi, czyśmy w tej pracy szukali siebie czy sprawy Bożej“.

Przytoczyliśmy całe to oświadczenie dosłownie w nadziei, że może przez to przyczynimy się do dalszego utrzymania pisma, które uważamy za potrzebne i pożyteczne. Wiemy wprawdzie, że, jak na nasze stosunki, powstaje u nas raczej za wiele niż za mało pism, przeznaczonych dla Duchowieństwa, — zważywszy, że jeszcze bardzo znaczna część kapłanów — i to nie najuboższych — nie poczuwa się do obowiązku popierania prasy, że wielu np. sądzi, iż byłaby to za wielka dla nich ofiara, gdyby prenumerowali i „Gazetę Kośc.“ i „Dwutygodnik“. Znamy dygnitarzy, którzy dużo wydają na rzeczy niepotrzebne, a żałują marnych 11 koron dla „Gaz. Kośc.“ nawet w tym razie, kiedy ta kwota należy się nam tytułem zaległej prenumeraty według praw moralnych, a także obowiązujących ustaw państwa austryackiego. To też przestrzegaliśmy przed laty czcig. X. kat. Gadowskiego, kiedy nam się zwierzył z zamiarem wydawania „Dwutygodnika“, że nie będzie miał prawdopodobnie ani dobrych współpracowników, ani abonentów w liczbie dostatecznej. Skoro jednak wydawnictwo swoje rozpoczął, zasilaliśmy je w miarę możności swoimi artykułami i nigdy nie staraliśmy się mu szkodzić. Dopiero od czasu, kiedy objęliśmy redakcyę „Gazety Kośc.“, nie pozostawiającą nam wcale czasu na pomaganie innym redakcyom, nie otrzymał od nas „Dwutygodnik“ żadnego artykułu; nie braliśmy jednak za złe naszym czcig. Współpracownikom, kiedy niektórzy z nich zamieszczali prace swoje w tem piśmie, owszem radziliśmy im czasem to uczynić, kiedy dla braku miejsca lub z innych powodów nie mogliśmy jakiegoś artykułu ogłosić w „Gaz. Kośc.“.

Że osobne pismo, poświęcone sprawom nauczania religii i wychowania chrześcijańskiego, jest potrzebne, to rzecz oczywista; — nie wiemy zaś, czy w obecnej chwili zechce ktoś inny podjąć się takiego wydawnictwa, jeżeli X. Gadowski zawiesi swój „Dwutygodnik“. „Gazeta Kośc.“ może wprawdzie i uważa za swój obowiązek uwzględniać także dział katechetyczny i sprawy pedagogiczne, skoro przecież one zajmują lub powinny zajmować każdego kapłana, — ale nie może spełnić tego zadania, jakie spełniają czasopisma katechetyczne. Dlatego prosimy bardzo naszych czcig. Czytelników, a mianowicie tych, którzy mogą bez trudności prenumerować i „Gaz. Kośc.“ i „Dwutygodnik“, żeby przyszli pismu temu z pomocą!

Nie powstrzymuje nas od tego wezwania stanowisko nieprzychylne, jakie zajął X. Gadowski wobec „Gaz. Kośc.“, której zarzuca niesłusznie, że ona czyni „Dwutygodnikowi“ szkodliwą i niegodziwą konkurencyę. I teraz znów czytamy w przytoczonym komunikacie Redakcyi, że wskutek jakiejś „napaści osobistej w „Gaz. Kośc.“ ilość prenumeratorów „Dwutygodnika“ spadła z 900 na 400“. Już kilka razy byliśmy zmuszeni do odpierania zarzutów tej treści, uczynionych nam przez szan. Redakcyę „Dwutygodnika“ i wykazaliśmy, że wcale nie są uzasadnione, że nigdy nie dotknęliśmy osobiście X. Gadowskiego, którego bardzo poważamy i którego pracowitość i zasługi cenimy wysoko. Ostatni raz broniliśmy się przeciw temu ciężkiemu oskarżeniu w Nrze 9 „Gaz. Kośc.“ z r. 1908, odpowiadając na twierdzenie X. Gad., że artykuł nasz p. n. „Z prasy peryodycznej“ (w Nrze 6 z r. 1908) zawiera jakiś „przytyk“ do niego; — w artykule tym powiedzieliśmy tylko całkiem ogólnikowo, że „nie jesteśmy bezwzględnymi zwolennikami ciągłego pomnażania pism katolickich“ i oświadczyliśmy się przeciw zakładaniu nowych, które „nie mają widoków powodzenia i robią tylko niepotrzebną konkurencyę pismom lepszym“. Na to nie dał nam „Dwutygodnik“ żadnej odpowiedzi, bo żadnej dać nie mógł, a teraz znowu powtarza, że „napadliśmy“ na niego „osobiście“ i że przez to stracił 500 prenumeratorów! — Ależ gdyby nawet zarzut nam uczy-

niony zgadzał się z prawdą, czyż i w tym razie byłoby rzeczą możliwą, żeby jakaś „napaść“ „Gaz. Kościelnej“ zniechęciła do „Dwutygodnika“ większą część jego abonentów? — Czyż nasze artykuły wywierają wpływ tak potężny? — I czy można przypuścić, że owi księża, którzy przedtem popierali i cenili „Dwutygodnik“, odrazu zmienili swoje zdanie o nim, przeczytawszy w naszej Gazecie jakiś niecny przytyk, godzący w osobę X. Redaktora? Zresztą „napaść“ taka powinnaby była raczej zaszkodzić napadającemu niż napadniętemu.

Prawdą jest tylko tyle, że broniliśmy się kilka razy przeciw zarzutom „Dwutygodnika“ i że wytknęliśmy mu kilka błędów, do czego przecież każdy ma prawo i co leży w interesie własnym piśmiennictwa katolickiego. Nigdy zaś nie ocenialiśmy krytycznie całej pracy redakcyjnej X. Gadowskiego, ani wartości artykułów „Dwutygodnika“, żeby mu nie szkodzić i żeby nas może nie posądzono, że chcielibyśmy pozbyć się współzawodnika, który usiłował powiększyć (i to z niejakim nawet skutkiem) liczbę swoich prenumeratorów kosztem „Gazety Kościelnej“ (por. przytoczony już artykuł w Nrze 9 „G. K.“ z r. 1908).

Redakcya.

Bibliografia.

X. Jan Pichler *„Katechezy katolickie dla szkół ludowych* na stopień średni i wyższy szkół jednolub dwuklasowych i na stopień średni szkół więcejklasowych“ z niemieckiego opracował X. Zygmunt Bielawski ze Zgr. Mis. Tom I. O wierze i nadziei. Kraków. Nakładem Zgromadzenia XX. Misyonarzy (Kleparz 19) 1910. Str. 240. Cena kor. 2.40, opr. 2.80 kor.

Katechezy X. Jana Pichlera (obecnie redaktora »Christlich-pädagogische Blätter«) i brata jego Wilhelma, wydane w r. 1905, uznane są przez krytykę za wyborne i zalecone duchowieństwu przez Ordynaryaty biskupie: we Lwowie, Krakowie, Wiedniu, Linzu, Poli itd. Pichler korzysta dużo ze wskazówek twórców t. zw. metody monachijskiej, ale jego sposób nauczania jest prostszy i wielu — może większość katechetów uważa sposób ten za daleko praktyczniejszy. Katechetom zaś, pracującym w Galicyi i w innych prowincyach austryackich, wyrządził Pichler przez wydanie swoich katechez przysługę tem większą, że rozkład materyału zastósowany jest w nich do ilości godzin, wyznaczonych u nas na naukę religii i do treści katechizmu obecnie przepisanego.

Tom, który mamy przed sobą, zawiera część pierwszą tych katechez w bardzo dobrym przekładzie. Czcig. Tłumacz poczynił tylko gdzieniegdzie niektóre drobne a potrzebne zmiany, a nadto dodał dwie katechezy: »Proroctwa, tyczące się Odkupiciela« (str. 63) i »O nadziei« (str. 195). Nie wątpimy, że książka ta odda i katechetom i świeckim nauczycielom religii bardzo cenne usługi. Wydanie jest staranne, cena stosunkowo nizka. *X. N.*

Ks. Franciszek Walczyński *„Podręcznik do nauk i kazań o Matce Bożej“* (Tarnów. 1910. Stron 348. Cena 6 koron).

»Podręcznik« ten zawiera 30 nauk, których sam czcig. Autor (kanonik katedralny w Tarnowie) nie uważa, jak pisze we »Wstępnem słowie«, za »gotowe w ścisłem tego słowa znaczeniu«, które raczej mają podawać tylko kaznodziejom »odpowiedni materyał«. Sądzimy jednak, że to tylko skromność każe mu tak przemawiać: zadał on sobie widocznie dużo pracy nad wykończeniem i wygładzeniem tych nauk, stosując się (choć nie pod każdym względem) do wymagań homiletyki. Każda ma swój »temat«, na czele wypisany, swoje »myśli wstępne«, »przeprowadzenie«, podzielone na dwie części i »zakończenie«. Dlatego też niejeden młody i niewprawny kaznodzieja może z nauk tych korzystać, tem bardziej, że Autor przytacza dużo tekstów z Pisma św. dokładnie i obeznany jest z literaturą Maryologiczną, z której czerpie obficie. Szkoda tylko, że zbyt wiele znajdujemy tu ogólników, a za mało przykładów i zastosowań praktycznych. Sam Autor przewidywał ten zarzut, pisze bowiem we »Wstępnem Słowie«, że kaznodzieje, korzystający z jego książki mają »dodawać ze swej strony praktyczne, do słuchaczów zastósowane przestrogi, rady i upomnienia«. Bardzo słusznie, bo każde kazanie powinno być praktyczne, ale w ten sposób pozostawia Autor właśnie rzecz najważniejszą i najtrudniejszą czytelnikom swego dzieła do zrobienia, nie podając im wzoru, jak ją mają zrobić. Tak np. czytamy na str. 176 zachętę ogólnikową do naśladowania pokory N. Panny: »idąc za Jej wzniosłym przykładem, bądźmy pokornymi wobec Boga, wobec ludzi, przełożonych, starszych, rodziców, wobec równych sobie, a nawet niższych od nas godnością, stanowiskiem, fortuną; bądźmy pokornymi w myślach, mowie i uczynkach naszych, w radości, szczęściu zarówno jak i cierpieniu. Uczyńmy w tym względzie szczegółowe, praktyczne postanowienia« i t. d. Bardzo to pięknie, ale chodzi nam o to, jak mamy pouczać wiernych i jak wpływać na ich wolę, żeby w codziennych okazyach życia stosowali się do tej nauki, jak ma np. gospodarz praktykować cnotę pokory wobec swojej czeladzi lub uboższych od siebie komorników, żeby nie grzeszył t. zw. »pychą chłopską?«

Albo np. na str. 193 czytamy ogólnik: »okazujcie posłuszeństwo przełożonym waszym... w sądzie, mając to samo zdanie, jakie mają przełożeni« itd. Czyż usłyszawszy to i zrozumiawszy, (prostaczek tego nie pojmie) nie pomyśli sobie słuchacz: »Łatwo to powiedzieć, ale jakże ja mam wyrzec się własnego zdania, jeżeli widzę, że przełożony jest w błędzie?« Takiego zresztą posłuszeństwa nie można żądać od ogółu wiernych. A jakżeż dopiero przyjmą te słowa młodzieńcy, kształcący się i zaczynający już myśleć samodzielnie?

Styl Autora jest poprawny i potoczysty; uderzają tylko gdzieniegdzie wyrażenia dziwnie oryginalne, jak np. »Temat: Marya jako królowa, otoczona kwiatami róż miłości Pana Boga« (str. 135). Można porównać miłość z różą, ale nie można mówić o »różach« w liczbie mnogiej, które mają symbolizować jedną miłość N. Panny ku Bogu. Trudno też wytłumaczyć zdanie następujące, które czytamy w »Słowie Wstępnem«: »Niech się nikt nie zraża tą szablonową formą opracowania tych nauk. Ma przyroda Boża, mają sztuki piękne, mają najznakomitsze dzieła Ojców swoje szablony, które nie ujmują w niczem ich wartości, owszem czynią nam je dziwnie miłemi i sympatycznemi; biorąc je do ręki, witamy jako dobrych znajomych i cieszymy się, że w pierwszej zaraz chwili wiemy, czego od nas chcą, cieszymy się, że je rozumiemy i korzystać z nich możemy«. Cóż to ma znaczyć? Wszakże »szablonem« nazywa się wzór, według którego ma być wyrobiona wielka liczba przedmiotów jednakowego kształtu; — o »szablonie« mówi się w znaczeniu przenośnem, kiedy ktoś n. p. malując, pisząc, nauczając itp. powtarza się w sposób bezduszny, mechaniczny, przypominający robotę malarzy pokojowych, którzy posługują się »szablonami«. Otóż ani w przyrodzie, która każdemu listkowi nadaje inną formę, ani w twórczości artystycznej ani w pismach najznakomitszych Ojców niema żadnych »szablonów«. Nie możemy więc odgadnąć, co wyraz ten ma w tem miejscu oznaczać, ani też domyślić się, jaką podstawę ma zestawienie tego »podręcznika« z przyrodą, ze sztukami pięknemi i dziełami Ojców Kościoła. *X. P.*

Ekskurs bibliograficzny.

(Ciąg dalszy).

Cóż jednak właściwie „zmusza“ Nikla (i innych) do takiego jej pojmowania? Twierdzi on, że najprzód różnice rzeczowe, zachodzące między rzekomem pierwszem, a rzekomem drugiem opowiadaniem o stworzeniu, a następnie naiwne stanowisko kosmologiczne autora księgi Genesis.

Ostatecznie jako niehistoryczne w biblijnem opowiadaniu o stworzeniu momenty uznaje Nikel następujące t. zw. formalne elementy, które polegają wyłącznie na zdolnościach wrodzonych i wiedzy przyrodniczej pisarza biblijnego: a) wyobrażenie ciemnego, płynnego chaosu; b) odróżnianie wód górnych i dolnych; c) firmament jako twarde sklepienie d) trzy oddzielenia e) porządek poszczególnych dzieł stworzenia f) rozdzielenie dzieł stworze-

nia na sześć dni; g) geocentryczne stanowisko autora. — W opowiadaniu o stworzeniu człowieka te tylko rysy mają charakter wybitnie religijny: a) że ciało jest pochodzenia ziemskiego i znikome, b) że dusza jest pierwiastkiem oddzielnym, umyślnie przez Boga dla ciała stworzonym, c) że człowiek co do duchowej strony jest obrazem Boga; reszta należy do elementów formalnych, a więc „lepienie" ciała i „tchnienie" duszy. Opowiadanie o wyjęciu żebra i utworzeniu z niego Ewy jest koncepcyą autora, który w tej formie chciał uwydatnić myśl o substancyalnej równości i równouprawnieniu kobiety. Co do tego jednak ostatniego szczegółu (sposób powstania Ewy) Nikel nie chce rozstrzygać i radzi wszystkim, by co do tej kwestyi zawiesili swoje zdanie, czy opowiadanie to należy tłumaczyć ściśle historycznie, czy też jako obrazowe przedstawienie rzeczy.

Bardzo natomiast szczęśliwie walczy Nikel z tymi, którzy twierdzą, że biblijna kosmogonia nie jest niczem innem jak tylko kosmogonią babilońską, przykrojoną do monoteistycznego stanowiska pisarza izraelskiego. Wykazuje, że autor biblijny nietylko nie jest zależny od kosmologii babilońskiej, lecz przeciwnie rzecz swoją pisał wprost w świadomem przeciwieństwie do mitu babilońskiego o Marduku i Tiamat.

Przechodząc następnie (str. 43) do opowiadania o raju, N. staje się trochę konserwatywniejszym. Szczegóły tych opowiadań nie są już własną koncepcyą autora, lecz pisarz biblijny zaczerpnął je prawie wszystkie z krążących wśród ludu wybranego opowiadań o raju i pierwszych rodzicach; „tylko szczegóły geograficznego ulokowania raju mogą pochodzić od samego autora" (59). Te zaś podania ludowe muszą być bardzo stare i przynajmniej co do istoty rzeczy historyczne, przedewszystkiem dlatego, ponieważ „nie da się pomyśleć, żeby Bóg, który lud wybrany oświecał i w sposób nadprzyrodzony nim kierował" mógł był dopuścić przedostanie się do ksiąg świętych mitów historycznie bezwartościowych i w ten sposób przyczynić się do tego, żeby o stosunku Boga do ludzkości powstały mylne zapatrywania". Mimo to wszystko tylko „prawdziwość religijnej treści opowiadania o raju jest zapewniona", szata natomiast, w którą autor biblijny ubrał „religijną myśl zasadniczą", może się składać z elementów, znalezionych w ustnem podaniu ludowem, które „przybiera zawsze charakterystyczne znamiona danego narodu i podziela jego dziecinnie proste pojęcia i poglądy" (str. 74). „Chociaż" dodaje N. „nikomu nie można zakazać dosłownego zrozumienia wszystkich momentów i szczegółów opowiadania biblijnego o raju" (ibid.), równie jak też każdemu wolno będzie tłumaczyć sobie ten lub ów szczegół allegorycznie. W każdym razie momenty następujące, jako należące ściśle do jądra religijnego, należy uważać za historycznie prawdziwe: a) pierwsi rodzice żyli początkowo w wielkiem szczęściu (etyczna nieskazitelność, zjednoczenie z Bogiem, wolność od cierpień fizycznych i posse non mori), b) potęga wroga Bogu skusiła ich do przestąpienia wyraźnego przykazania Boskiego; c) pierwszym skutkiem grzechu było poczucie winy i utrata łaski Bożej; d) za karę podlegli cierpieniom i śmiertelności; e) cały rodzaj ludzki miał cierpieć od napaści onej potęgi złej tak długo, póki nasienie niewiasty nie zetrze nasienia wężowego. Nauka o grzechu pierworodnym opiera się nie na Gen 2, 3, lecz na Rom 5, 12 ss. Ostatecznie nie zachodzi konieczność dosłownego i ściśle historycznego rozumienia wszystkich szczegółów opowiadania o raju.

Tak więc druga część rozprawy Nikla wygląda trochę konserwatywniej niż pierwsza. Nam się zdaje, że pierwsza mogła wypaść tak samo. Te same bowiem względy, które według Nikla przemawiają za pochodzeniem szczegółów opowiadania o raju z tradycyi, przemawiać mogą za pochodzeniem momentów opisu stworzenia z Objawienia.

Niedawno temu w „Dwutygodniku katechetycznym" streszczono obszernie egzegezę hexaemeronu O. Hetzenauera, jednego z najbardziej konserwatywnych uczonych biblistów katolickich [1]). Powyżej przedstawił się nam umiarkowanie postępowy uczony katolicki z poglądami na tensam przedmiot, któreby O. Hetzenauer nazwał liberalnymi i które nie dadzą się pogodzić z ostatniemi orzeczeniami Komisyi biblijnej (por. Nr. 40 G. K. z r. b.) A przecież „Weidenauer Studien" wychodzą pod opiekuńczem okiem katolickiego biskupa-kardynała, a dwa pierwsze tomy zaopatrzone są w Imprimatur wiedeńskiego biskupa-sufragana. (Dlaczego obecny tom III. tego Imprimatur niema? Czy może właśnie z powodu rozprawy prof. Nikla?)

Przedstawiliśmy zaś poglądy Nikla nieco obszerniej, ut audiatur et altera pars.

(Dok. nast.)

[1]) Por. G. Kość. r. z. 1908, str. 374. Dop. red.

Z lwowskiego Koła XX. Katechetów.

We środę 20 go b. m. będzie przedmiotem obrad plan nauki religii w szkołach wydziałowych. Ref. *X. Bielawski.*

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Instytucyę kanoniczną na probostwo w Stanisławczyku otrzymał X. Jędrzej Jaskułka ekspozyt w Ponikwie.

Egzamin konkursowy złożyli w dniach 5 i 6 października b. r. X. Mieczysław Bryczkowski wikaryusz katedralny, X. Józef Czarkowski proboszcz w Bucniowie, X. Adam Petyniak ekspozyt w Rzyczkach, X. Antoni Poznański administrator w Zaleszczykach, X. Dr. Antoni Ratuszny katecheta III. gimn. we Lwowie (z odznaczeniem), X. Józef Rysz adm. in spirit. w Koropcu.

Dyecezya przemyska.

Przywilej noszenia Rokiety i Mantoletu kanon. otrzymali: X. Zacharyasz Tyburski, proboszcz w Jasionce; X. Antoni Podgórski, proboszcz w Iwoniczu; X. Antoni Tenczar, proboszcz w Łączkach; X. Stanisław Kwieciński, proboszcz w Strzyżowie; X. Józef Griglyák, superyor polowy w Przemyślu.

Odznaczeni Expositorio canonicali: X Roman Bauer, proboszcz w Niebieszczanach; X. Jakób Skowron, proboszcz w Lubatowej; X. Franciszek Dobrowolski, proboszcz w Wojatyczach; X. Ludwik Stanisławczyk, katecheta szkoły wydziałowej żeńskiej w Sanoku.

Instytuowani: X. Franciszek Matwijkiewicz na probostwo w Sanoku, X. Jan Wilkiewicz na probostwo w Zagórzanach.

Wykłady prawa kanonicznego w Zakładzie teologicznym w Przemyślu powierzono X. Drowi Władysławowi Kochowskiemu, kanonikowi katedralnemu, w miejsce X. Dra Wojciecha Tomaki, zamianowanego stałym katechetą w seminaryum nauczycielskiem żeńskiem w Przemyślu. X. dr. Jan Łabuda. profesor teologii pasterskiej i X. dr. Jan Balicki, profesor teologii dogmatycznej, po upływie rocznego urlopu podjęli na nowo wykłady w dyecezyalnym Zakładzie teologicznym.

Wyjechał na wyższe studya teologiczne do Wiednia X. Kazimierz Kotula, b. kapelan domowy J. E. X Biskupa Pelczara.

Egzamin konkursowy na proboszczów złożyli z pomyślnym wynikiem: X. Wiktor Bar, ekspozyt w Olszynach; X. Józef Budnik, wikary w Zarzeczu; X Jan Hołowiński, kooperator dirigens w Samborze; X. Jan Konopka, wikary w Lubeni; X. Franciszek Laskoś, ekspozyt w Kalnikowie, X. Andrzej Ostrowski wikary w Szebniach.

Zamianowany assesorem i referentem Konsystorza biskupiego X. dr. Wojciech Szmyd, profesor teologii moralnej i socyologii w dyecezyalnym Zakładzie teologicznym.

Przeniesieni: X Feliks Chudy z Wiązownicy do Trzebosi; X. Jan Kolanko, wikary w Rychcicach na posadę kooperatora ad pers. w Koniuszkach Siemianowskich; X. Jan Nowosławski, wikary w Żołyni, do Rychcic; X. Henryk Roszkowski, wikary w Medyni, do Żołyni.

Przeznaczeni po ukończowym urlopie X. Franciszek Sienicki na posadę kooperatora ad personam do Rudołowic, X. Jan Peszek do Wiązownicy.

Urlop 3-miesięczny w celu poratowania zdrowia otrzymał X. Antoni Konieczko, ekspozyt w Koniuszkach Siemianowskich.

Rekolekcye dla kapłanów pod przewodnictwem O. Łubieńskiego odbędą się w konwencie Braci Mniejszych (Reformatów) w Bieczu w dniach od 19—24 b. m.

Który z kapłanów sąsiednich dziekanatów zechce wziąć w nich udział, zechce zgłosić się jak najprędzej do O. Gwardyana wspomnianego konwentu.

Prośba do szan. Czytelników.

Słuchacz uniwersytetu bardzo ubogi potrzebuje zapomogi na kuracyę w Zakopanem. Apelujemy więc do dobroczynności Przew. Duchowieństwa. Każdy datek przyjmiemy z wdzięcznością.

Redakcya.

X. A. M. ofiarował na ten cel 5 kor. X. A. P. 10 kor. X. J. W. 2 kor.

Pensyonowany proboszcz poszukuje mieszkania w miasteczku przy kolei, blizko przy kościele parafialnym, gdzieby mając jaki dochód, mógł być pomocnym w pracy. — Bliższa wiadomość w Redakcyi.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW
oszkleń artystycznych i fabryka mozaiki szklanej
S. G. ŻELEŃSKI
Kraków. ulica Swoboda l. 2.
Telefon Nr. 137. (Dom własny)
Najwyższe odznaczenia na wszechświatowych wystawach.
Najlepsze referencye i uznania za wykonane witraże i mozaiki ze strony Przewielebnego Duchowieństwa.
Wszelkie prace w zakresie art. malarstwa na szkle (2 piece gazowe do wypalania). — Nowość: **mozaika prawdziwa wenecka Kosztorysy** i fachowa porada *bezpłatnie i bez obliga.*

SZYMON WILCZYŃSKI

skład i pracownia przyborów kościelnych, kielichów, monstrancyi, pająków, chorągwi, lichtarzy itd. po cenach umiarkowanych
WE LWOWIE, ulica Ruska l. 16.

Założona w r. 1892
Pracownia haftów art. i szat liturgicznych
pod wezw. św. Antoniego
w Tarnowie, ul. Krakowska
poleca własnego wyrobu: szaty liturgiczne, bieliznę kościelną, sztandary dla Stowarzyszeń, hafty salonowe i t. d.
Przyjmuje naprawę tychże. Wykonanie staranne. Ceny możliwie najniższe. Cenniki na żądanie.


Pierwszy i najstarszy skład w kraju maszyn do szycia, haftu i robót trykotowych
I. IWANICKI
we Lwowie Hotel Georga
sprzedaje wszystkie maszyny za gotówkę i na raty na najdogodniejszych warunkach oraz przyjmuje wszelkie zamówienia na hafty, które artystycznie wykonuje jak również poleca znany od lat 37 wzorowy warsztat reparacyjny wszelkich systemów.
Odszczególniona na wystawach krajowych pracownia haftów udziela nauki szycia i haftu bezpłatnie. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

FORTEPIAN używany, ale jeszcze bardzo dobry do sprzedania tanio lub do zamiany na harmonium. Wiadomości w redakcyi.

Zakład rzeźby artystycznej
WOJCIECHA SAMKA
W BOCHNI
odznaczony medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1894 r. i złotym medalem na wystawie w Tarnowie 1905.
wykonuje **figury Świętych z drzewa**, wobec których nie potrzeba sprowadzać wyrobów zagranicznych, **ołtarze, feretrony** i wogóle wszelkie roboty rzeźbiarskie. **Figury Świętych przy drogach i pomniki** z kamienia, marmuru i granitu. Przyjmuje wszelkie odnowienia i reperacye.
Na żądanie wykaże się licznemi świadectwami WW. Duchowieństwa i pp. Architektów.
Celem przekonania się, że wyroby moje są lepsze od zagranicznych proszę zrobić zamówienie. Nie brak nam rąk do pracy, niechże więc grosz zostanie w kraju zamiast wędrować zagranicę.

X. Emil Seretny w Łukowcu ad Bukaczowce: Posyłam resztującą należytość za feretron i dziękuję za śliczne wykończenie rzeźby — niech P. Bóg błogosławi w dalszej pracy. Z szacunkiem
X. Emil Seretny.

WINCENTY KUCZABIŃSKI
Telef. 1333. Lwów, Kopernika 9. Telef. 1333.
ma na składzie w wielkim wyborze urządzenia kompletne kościołów i kaplic. — Szaty i paramenta liturgiczne, chorągwie i baldachimy. — Feretrony i krzyże procesyjne oraz przedmioty nadające się na misye i odpusty.
Ceny stałe ale niskie!

Wina do Mszy św. dostać można u ks. Piotra Krawecza dziekana w Hanusowcach p. loco Szepes megye, Węgry. Stołowe białe od 40 h, 46 h, 50 h, 60 h, 70 h, 80 h, za liter. Tokajskie stołowe od 80 h, do 90 h, za liter. Tokajski samorodny od 1 k, 1 k. 30 h, 1 k. 60 h, 2 k. i 3 k. za liter. Tokaj „Assu" liter 5 k. 6 k. 8 k. w beczkach, a we flaszkach liter o 30 h, drożej.

Rok założenia 1789.
Firma nagrodzona medalami zasługi i Dyplomem honorowym wystawy kościelnej Lwów 1909.
FRYDERYK SCHUBUTH i SP.
Lwów, Rynek l. 45, poleca
HERBATY czarne aromatyczne, silnie naciągające.

Congo	No 0. ½ Kl. po Kor.	3·20
Congo	„ 1. ½ „ „ „	3·80
Souchong	„ 2. ½ „ „ „	4·60
Zbiór Majowy	¼ „ „ „	6 —
Kaysov cesarska	½ „ „ „	8 —

Okruchy herbaciane z najlepszych herbat ½ Kilogr. po Kor. 3 —, 3·60 i 4·60.
Przy zamówieniach na prowincyę opakowania nie zaliczam.

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Dr. Aleksander Pechnik. Z drukarni katolickiej J. Chęcińskiego.